

ZULA
I TAJEMNICA
ARLETY
MAKARON



W serii:

Zula i porwanie Kropka

Zula w szkole czarownic

Zula i magiczne obrazy

Zula i tajemnica Arlety Makaron

W przygotowaniu kolejny tom:

Zula i rozgniewany las



Natasza Socha

ZULA I TAJEMNICA ARLETY MAKARON

namalowała

Agnieszka Antoniewicz



NASZA KSIĘGARNIA

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, 2018

Text © Copyright by Natasza Socha, 2018



ROZDZIAŁ PIERWSZY

O kolonie różowym i trzech choinkach

W błękitnosrebrzystej willi, w urokliwym miasteczku Poziomkowie, trwały przygotowania do niedzielnego śniadania. Mieszkały tutaj dwie siostry – czarownice Hela i Mela oraz ich ukochana podopieczna Zula. Cała trójka zresztą lepiej lub gorzej posługiwała się czarami, a do kompletu miała jeszcze kota Pazura oraz kameleona Filipa.

Zula wciąż smacznie spała, pochrapując uroczo, i śniła o tańczących choinkach ubranych w błyszczące sukienki z bombek i łańcuchów. Drzewka poruszały się





w rytmie walca, a Zula wirowała razem z nimi, patrząc z fascynacją, jak płyną po śniegu, mieniąc się i skrząc. Na koniec wyciągnęły spośród gałęzi prezenty tylko dla niej.

– Ach... – wyszeptała przez sen, budząc Pazura, który przeciągnął się leniwie i spojrzął w okno.

Jasno. A to znaczy, że jest weekend, bo zazwyczaj Zula wstawiała, kiedy było jeszcze paskudnie ciemno na dworze i nikomu nie chciało się wychodzić z domu. Co prawda Pazurek tylko od czasu do czasu odprowadzał ją do szkoły,

a potem wracał do ciągle ciepłego łóżka, zwijał się w kłębek i dosypiał, aż w końcu budziły go głód i świadomość, że najwyższa pora coś przekąsić.

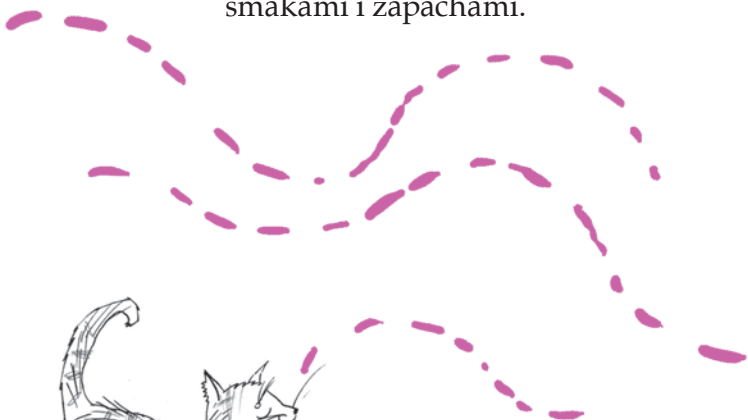
Mmmm... Doszedł go tak piękny zapach, że aż poczuł przyjemne łaskotanie w brzuszku. Pociągnął zębami za kołdrę dziewczynki i miauknął w stronę Filipa, który wylegiwał się na bocianim gnieździe. Kameleon tylko lypnął na niego, a potem zsunął się na podłogę, trącąc po drodze ogonem nos Zuli.

– No dobrze, już wstaję, wstaję – mruknęła dziewczynka, otwierając najpierw prawe, a potem lewe oko. – Ale pachnie!

Ciotki słyszą z miłości do gotowania, nic dziwnego zatem, że dom wypełniał cudowny aromat cynamonowych bułeczek-ślimaków,



czekolady zmiksowanej z bananami oraz gorącego kakao z dodatkiem kardamonu. Zula nigdy wcześniej nie przypuszczała, że jedzenie, ba, przygotowywanie jedzenia, może sprawiać tyle radości. Ciotki, choć mogły wszystko wyczarować, wołały gotować same, eksperymentując ze smakami i zapachami.



– Niedługo Boże Narodzenie! – zawołała uradowana Hela, poprawiając okulary na piegowatym nosie, gdy Zula, rozespana, potargana, w błękitnej piżamie w granatowe gwiazdeczki, zesłała właśnie do kuchni, oblizując się łakomie.

Hela była ubrana w czerwony obszerny sweter z doczepionymi miniaturowymi muchomorkami z filcu oraz

szerokie czarne spodnie. Zaplotła cztery warkocze, które zawinęła w cztery koki, zwieńczone wełnianymi grzybkami.

Mela miała zaś na sobie żółtą sukienkę w czarne kropki, a jej rozpuszczone włosy spływały rudą kaskadą. Obie siostry wyglądały niezwykle barwnie, zupełnie inaczej od zwykłych ludzi, którzy zimą najchętniej wkładali czarne i popielate ubrania. Zula uwielbiała przyglądać się wszystkiemu, co ciotki robią. Fakt, że były naprawdę dobrymi czarownicami, nie pozostawał tu bez znaczenia. Gdyby nie ich interwencja, spotkanie



z karłem Armadoniuszem Saturninem Pierwszym mogło się o wiele gorzej zakończyć. Zula aż się wzdrygnęła na wspomnienie ostatnich wydarzeń, kiedy zupełnie niechcący wplątała najlepszych przyjaciół, Kajtkę i Maksa, w magiczną awanturę. A wszystko przez wrodzoną ciekawość i zamiłowanie do przygód.

– Zula, skarbie, co powiesz na to, żebyśmy miały w tym roku trzy choinki? – spytała

Hela dziewczynkę i puściła do niej oko, a następnie wyjęła blachę z cynamonowymi bułeczkami.

– Jak to trzy? – zdumiała się Zula, próbując ujarzmić swoje rude włosy, sterczące na wszystkie strony świata.



W końcu sięgnęła po plastikową klamerkę do woreczków foliowych i jakoś upięła niesforne kosmyki.

– Po jednej dla każdej z nas. Bo przecież mamy zupełnie inne wyobrażenia swojej idealnej choinki i chcemy przystroić drzewko po swojemu – zaczęła wyjaśniać Mela. – Ja na przykład uwielbiam dekorować choinkę muszelkami i konikami morskimi, które sama robię z papieru, a Hela dla odmiany jako bombki wiesza swoje buty.

– Buty?

Hela skinęła głową.

– Jak wiesz, mam ich całkiem sporo, a wszystkie są tak śliczne, że szkoda mi trzymać je ciągle w szafie. Przynajmniej raz w roku niech mają swoje święto.

Zawisną więc jako dekoracje na drzewku.

Kot Pazur miauknął i zasłonił sobie łapą oczy.

Zula doskonale go rozumiała. Czasami pomysły ciotek były tak szalone, że zdumiewały nawet podwórzowe koty.





– A ja zawsze chciałam choinkę ze zwierzątkami origami – wyznała nagle. – Ale mama mówiła, że należy wieszać tradycyjne bombki, srebrzystą lametę i ewentualnie cukierki. Tyle że nie wolno było ich jeść, choć miałam na to straszliwą ochotę.

No tak. Mama Zuli, siostra Heli i Meli, była jedyną osobą w ich rodzinie, która całkowicie odrzucała magię i wszystko, co wydawało się inne. Uważała, że człowiek powinien twardo stąpać po ziemi, a nie się nad nią unosić. Racjonalność. To było ulubione słowo Anieli, która wraz z tą Zuli Marcellem przebywała obecnie w Afryce, lecząc chore dzieci. Oboje pracowali jako lekarze i cieszył ich fakt, że są potrzebni i mogą pomagać innym. Zula również bardzo to w nich ceniła, nawet jeśli musieli wyjechać bez niej. Na szczęście pobyt u ciotek okazał się dużo bardziej ciekawy, niż to sobie początkowo wyobrażała.



ANIELA

MARCEL

– Kochana, w tej sytuacji absolutnie musimy mieć trzy choinki! Sama widzisz, że to konieczne – powiedziała Mela i posmarowała cynamonową bułeczkę świeżym masłem z dodatkiem skórki pomarańczowej. Doskonałe połączenie.

Zula, Pazur i Filip, którzy również nie odmówili skosztowania wypieków, mlaskali tak głośno, że obudziliby największego śpiocha pochrapującego nawet parę kilometrów od nich.

Nie wiadomo, czy to właśnie ich mlaskanie, czy raczej popiskiwanie psa Kropka dobiegło uszu Arlety Makaron, która również śniła, tyle że o różowych obłokach. W zasadzie to wszystko w jej



śnie było różowe i smakowało malinową pianką.
Chmury, niebo, a nawet choinka. O, właśnie!
Arleta zamruczała przez sen, chcąc koniecznie zapamiętać, że powinna jak najszybciej postarać się o drzewko. W końcu niebawem święta! Uśmiechnęła się pod nosem, zachrapała i śniła dalej. Co to za hałasy? Nie chciała się jeszcze budzić, ten sen był taki piękny!

Dlaczego niby drzewko świąteczne musi być zielone? Czy ktoś zarządził, że choinki muszą



być wyłącznie w tym kolorze? Ona z pewnością postara się o różową, tylko jeszcze nie wie, czy w odcieniu ciemnej fuksji, czy raczej delikatnych fiołków alpejskich, jakie latem rosły w jej ogrodzie.

Arleta kochała róż. Uważała go za najpiękniejszą barwę w całym wszechświecie, kolor, który wywołuje uśmiech na twarzy, odpędza smutki i powoduje, że człowiek czuje się szczęśliwy. Zawsze powtarzała, że róż trzeba nosić w sobie, a wtedy świat wyda się piękniejszy.



W końcu się obudziła, a właściwie obudził ją piszczący Kroppek, który najwyraźniej dawał jej znaki, że przysłała pora na poranne siusiu. Ukochany piesek Arlety, maleńki maltipoo, był jej oczkiem w głowie. Puszysta kulka, zawsze skłonna do zabawy.

– Już wstaję, maleństwo – szepnęła Arleta Makaron do Kropka i odsunęła blad różową kołdrę w amarantowe tulipany.





Jak to dobrze, że psiaka udało się odnaleźć, kiedy niedawno zaginęła! Gdyby nie Zula... Nauczycielka od razu wiedziała, że Zula jest wyjątkową dziewczynką. Zjednała sobie całą klasę, chociaż pojawiła się w ich szkole dopiero niedawno. A dzieci zazwyczaj traktują nowych uczniów z dystansem. Tym razem było jednak inaczej. W klasie wcześniej panoszyła się Druzjanna, dość niesympatyczna pannica, rozstawiająca pozostałe dzieci po kątach. Na szczęście Zula nie przejmowała się jej kaprysami i szybko pokazała dzieciom, co myśli o osobach, które uważają się za lepsze od innych.

Zula zdecydowanie nie była zwyczajną dziewięciolatką. A Arleta doskonale wiedziała, co się za tym kryje.

Przeciągnęła się, wsunęła stopy w różowe bambosze z ogromnymi pomponami i wstała, żeby wyprowadzić Kropka, a następnie przygotować dla niego śniadanie,

składające się z gotowanego kurczaczka z ryżem i marchewką.

– A ja napiję się herbaty malinowej z konfiturą różaną – szepnęła do swojego pupila, który na szczęście nie był różowy.

Przyjemnie miękka sierść pieska mieniła się delikatnym odcieniem brzoskwini. Tylko na czubku łebka sterczała mu kokardka w wiadomym kolorze. Kropek nie miał nic przeciwko noszeniu jej, chociaż był chłopcem.

Arleta Makaron raz jeszcze uśmiechnęła się do swoich myśli i postanowiła, że jeszcze dzisiaj wyruszy na poszukiwanie różowej choinki.



Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,
faks 22 643 70 28
e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl
www.nk.com.pl

Książkę wydrukowano na papierze
Creamy 80 g/m² wol. 2,0.

ZING

Redaktor prowadzący *Katarzyna Lajborek*
Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*
Korekta *Ewa Mościcka*
Opracowanie DTP, redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-13336-6

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2018
Wydanie pierwsze
Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań